

## **Katarzyna Sadkowska: Literatura w międzywojennym Lwowie**

Awangarda nigdy się we Lwowie do końca nie przyjęła, podobnie jak ruch komunistyczny. Swój oryginalny język wypracowali w latach 30. lwowscy plastycy (grupa „Artes”), zabrakło wspólnego prądu w literaturze, która pozostała domeną odrębnych, zanurzonych różnie w swoim historycznym czasie indywidualności. Była to, jak twierdził w 1935 r. W. Horzyca „beżładna regeneracja”, w której również zaangażowanie społeczne miało duży wpływ na kształt artystyczny twórczości. Nic dziwnego, że R. Ingarden wzywał w 1935 r. do uprawiania sztuki bezinteresownej – docenienia wartości fikcji i tradycji, zamiast ubóstwienia nade wszystko rzeczywistości i autentyzmu – pisze Katarzyna Sadkowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kulturalna”.

Pierwsze lata niepodległości we Lwowie naznaczyły walka zbrojna i dramatyczne wydarzenia, w których Lwów potwierdzał swój heroizm. 1 listopada 1918 r. rozpoczęły się, jak wiadomo, trwające do 22 XI walki w mieście z Ukraińcami, ale trzeba pamiętać, że oblężenie Lwowa, ostrzał artyleryjski i lotniczy, trwały do maja 1919 roku. Zaledwie po roku, w sierpniu 1920 Lwów odpierał kilka dni atak sowiecki. Przynależność Małopolski Wschodniej do Polski potwierdzono dopiero w 1923 r. Okres wojny światowej, walk z Ukraińcami i najazdu bolszewickiego stały się w różny sposób doświadczeniami formującymi dla młodych galicyjskich twórców debiutujących w okresie 1924 – 1934. Pisał o tym debiutujący

w 1924 r. Roman Makarewicz, dyplomata, syn słynnego Juliusza Makarewicza – profesora prawa karnego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie:

„Należałem do tej generacji, , która miała świeżo w pamięci trupy rówieśników, niedoszłych zdobywców Cytadeli, ułożonych w równym szeregu [...] na brudnym śniegu remizy tramwajowej przy ul. Pełczyńskiej. I czyjąś głowę oderwaną granatem od tułowia przylepioną do muru, jak krwawy fresk. [...] To było na ulicy Zimorowicza. Należałem do tej generacji, która miała jeszcze w uszach wrzaski szarżującej kawalerii Budionnego pod Zadwórzem: „zdajtesia malczyki!”. Tej generacji, która chodziła z rodzicami na wszystkie majowe i niemajowe nabożeństwa, które się na nic nie zdały. Ani wtedy, ani później. Odczuwaliśmy potrzebę jakiejś ucieczki. Od siebie, od domu, od codzienności. Więc był ten piąty wiatr i wymiar: poezja. Coś, co nas upajało, głużyło, kołysało”.

Z powodu powojennej inflacji, tyfusu, braku elektryczności, wody, węgla i żywności (sytuację ratowało zaopatrzenie z Poznańskiego oraz amerykańska mąka i smalec organizowana przez H. Hoovera) miejskie życie kulturalne było początkowo dość wątłe. W związku z trudnościami aprowizacyjnymi po premierze operetki Książę Kazimierz w czerwcu 1920 r. artystów obdarowano nie kwiatami, lecz kosztami marchwi, ogórków i rzodkiewek.

Świat przyspieszył i zmienił się po 1918 r., jednocześnie większość twórców przedwojennych usuwała się w cień. W 1922 r. zmarła G. Zapolska. Maryla Wolska, gospodyni słynnego przedwojennego salonu literackiego w willi „Zaświecie” straciła w Złoczowie w 1919 r. swojego uzdolnionego literacko syna Ludwika. Został zamęczony przez

Ukraińców za wiersz satyryczny przeciw powołanej do życia Zachodnioukraińskiej Republice Ludowej. Na nabożeństwie za duszę syna zaziębił się i wkrótce zmarł jej mąż – Wacław Wolski (1922 r.), rok później – jej matka. Wolska zamilkła. Nie akceptowała także jako zwolenniczka endecji przewrotu majowego. Rok przed śmiercią, w 1929 r. wydała świetny tomik *Dzbanek malin*, dyskretne świadectwo żałoby, życia w świecie przeszłym, porozumienia z naturą. W nowej rzeczywistości nie odnalazł się również Kasprowicz, o czym świadczą jego satyry drukowane w lwowskim „Szczutku”. Z dawnego grona wybitnych literatów pozostał we Lwowie tylko Ostap Ortwin, który odegrał w całym Dwudziestoleciu znaczącą rolę jako animator życia kulturalnego, krytyk literacki i ostatni prezes ZZLP, niezłomny w czasie okupacji. On też zorganizował w 1921 r. pierwsze i jedyne we Lwowie międzywojennym pismo wyłącznie literackie. Był to „Tydzień Literacki”, dodatek niedzielny do „Kuriera Lwowskiego”, który wychodził zaledwie rok. Istniały za to, co charakterystyczne, pisma społeczno-literackie. Twórczość lwowska stroniła przeważnie od czystego estetyzowania, choć nie stroniła od satyry i humoru.

*Lwów spadł po 1918 r. do roli prowincji nie tylko politycznej, lecz i artystycznej, ponieważ wielu przedwojennych i młodych twórców przeprowadzało się do Warszawy*

Na uwagę zasługują organizowane we Lwowie w 1920 r. wieczory poezji ekspresjonistycznej z udziałem J. Wittlina, J. Stura, którym towarzyszyła wystawa formistów (z obrazami m.in. L.

Chwistka, L. Lillego. A. Pronaszki) oraz wieczór autorski Artura Marii Swinarskiego w 1923 r. Lwowscy ekspresjoniści J. Stur i J. Zahradnik z

charakterystyczną niechęcią odnieśli się do twórczości skamandryckiej jako zbyt powierzchownej, odchodzącej od poważnych zadań poezji. Z tego samego stanowiska Ortwin skrytykował tom *Niebieskie migdały* M. Pawlikowskiej, za co spotkał go ze strony Lechonia zarzut „estetycznej ślepoty”. Lwów spadł po 1918 r. do roli prowincji nie tylko politycznej, lecz i artystycznej, ponieważ wielu przedwojennych i młodych twórców przeprowadzało się do Warszawy. Wyjechali m.in. L. Staff, K. Makuszyński, J. Parandowski, M. Hemar. Sytuacja tych, którzy zostali, nie była dobra, borykano się nieustannie z trudnościami finansowymi.

W Teatrze Wielkim w pierwszych latach nieodległości (najpierw pod dykcją M. Tarasiewicza, potem L. Czarnowskiego) grano dawne utwory patriotyczne i wczesnomodernistyczne (Strindberg, Maeterlinck), mało utworów współczesnych – Z. Kaweckiego, B. Winawera, J. Szaniawskiego. Na uwagę zasługuje kilka premier reżyserowanych przez S. Wysocką. Ożywienie i wiele kontrowersji polityczno-artystycznych wprowadził dopiero w 1930 r. Leon Schiller oraz współpracujący z nim specjalista od teatru romantycznego i metafizycznego Wilam Horzyca – obaj z Warszawy.

Początkowo program wieczorów literackich miejscowych twórców zawierał przeważnie utwory starszych poetów (z wyjątkiem M. Hemara), aż w 1922 r. pojawił się we Lwowie Bruno Jasiński a z nim kończący się, lecz wciąż elektryzujący ruch futurystyczny. Pierwszy poranek poezji Jasińskiego w Sali Kasyna Miejskiego został pod naciskiem endeckiej Czytelni Akademickiej odwołany, ale odbył się dzień później w innej sali staraniem studenckiego stowarzyszenia socjalistycznego „Życie”. Jasiński, z którym sympatyzował wówczas M. Hemar, wywarł znaczący wpływ na poezję lwowską średniego i młodego pokolenia (H. Balk, T. Hollender, A. Baumgardten). Mieszkał we Lwowie ze swoją pierwszą żoną w latach 1924-1925, tworząc

głównie utwory satyryczne dla prasy lwowskiej (pod pseudonimem La von Tamten) oraz próbując bez większego sukcesu wydawać czasopismo „Winnica”. Ze Lwowa wyjechał do Paryża jako lwowski dziennikarz. Jeden wiersz poświęcił eksperymentalnemu teatrowi literackiemu o zacięciu kabaretowym Semafor, powołanemu do życia na krótko (1925 – 1926) przez poetę i polonistę S. Maykowskiego oraz reżysera i aktora J. Mayena. Rok wcześniej powstał ich teatrzyk satyryczny „Zdechły kot”.

Pierwsza lwowska grupa poetycka „My” złożona z Jadwigi Gamskiej, wspomnianego Romana Makarewicza (zafascynowanego Jasińskim), Jerzego Cz. Gerżabka i Zygmunta Lityńskiego zadebiutowała w 1924 r. jako grupa „sytuacyjna”, niepowiązana precyzyjnym programem artystycznym. Szybko się też rozpadła. Była to cecha ruchu literackiego we Lwowie międzywojennym – brak programu i spójności w kwestiach estetycznych. Również późniejsza i najważniejsza grupa poetycka – lwowscy Rybałci rozpoczęli w 1932 r. pod hasłami ukochania życia i sztuki, bezpartyjności, co jednak szybko okazało się złudzeniem. Walka polityczna we Lwowie widoczna od początku lat 20. nieustannie się bowiem zaostrzała i antagonizowała także pisarzy, artystów i naukowców.

W 1924 r. odbył się w Sali Instytutu Politechnicznego wieczór poetycki B. (Aleksandra) Dana (Weintrauba), J. Przybosia i J. Streichera a w 1929 r. debiutowali we Lwowie ich młodszy koledzy – poeci inspirowani futuryzmem rosyjskim i komunizmem – St. Jerzy Lec, Jan Śpiewak i Leon Pasternak. Szybko przenieśli się jednak do Warszawy. Zajmowali w Ziemiańskiej stolik lewicowy, przy którym często siadywał W. Gombrowicz. Środowiska lewicowe zmanifestowały swoją obecność również na lwowskim Zjeździe Pracowników Kultury w 1936 r., który został jednak *de facto* zdominowany przez polskich i ukraińskich

komunistów. Na terenie lwowskiej kawiarni De la Paix odbywały się spotkania „Rybałtów” i świetnego poety T. Hollendera z poetami ukraińskimi mimo dużego napięcia politycznego. Powstały wtedy polskie przekłady wierszy ukraińskich (m.in. B. I. Antonycza, M. Rylskiego, P. Tyczyny, J. Kosacza) a T. Hollender przygotował antologię poezji ukraińskiej pt. *50-ciu z tej i z tamtej strony Zbrucza*, która ukazała się dopiero w 1972 r. Na ogromny nacisk polityki w świecie kultury skarżył się T. Parnicki, który debiutował we Lwowie w latach 30. jako dziennikarz i pisarz, marząc o prasie niezależnej. Część grupy Rybałtów na czele ze St. Rogowskim – będącym według słów Parnickiego „być może w swoim rodzaju geniuszem irracjonalnej poezji” – publikowała od 1935 r. na łamach konserwatywno-endeckiego „Dziennika Polskiego”. Ostap Ortwin żartobliwie stwierdził, że z wierszami Rogowskiego jest tak, jak z zagadką o śledziu: „Co to jest: zielone, wisi na drzewie i śpiewa? Śledź. To dlaczego zielony? Bo go pomalowali. Czemu wisi? Bo go powiesili. A śpiewa? Żeby trudniej było zgadnąć”. Rogowski odpowiedział wierszem, którego początek brzmiał tak:

A zmiłujże się Boże nad krytykiem,  
który się ze mnie wyśmiewa  
i o moich wierszach opowiada,  
że „zielone – wisi i śpiewa”.

A czyż to sam chcę inaczej  
(choć dotychczas się jeszcze nie stało)  
by zielone, najzieleńsze z zielonych  
w moich wierszach wisząc nie śpiewało?

Małóż to się nabiedzę, nasłucham,  
słowom w ciemnych ogrodach nadzieję,  
a tu tylko nieledwie prześwieca,  
a tu tylko nuci nieprawdziwie.

Z Rybałtami występowała „gościnnie” wybitna poetka Beata Obertyńska, podczas gdy kolegujący początkowo z nimi T. Hollender i poeci najmłodszy, publikowali w komunizujących po 1935 r. lwowskich „Sygnałach”. Hollender, określający się mianem *l'enfant terrible de Léopol* w wierszu pod tym samym tytułem pisał:

– Wiem – byłeś miastem mieszczan, pieśni i żołnierzy,  
„skarbica” i „stanica”, „kresowe ognisko”,  
dla mnie – jak wszystkie miasta pod gwiazdami leżysz,  
więc daleko, a jednak jakże sercu blisko. [...]

Nie brakło nam historii, ani nienawiści,  
na krew przelaną tutaj czas pyłem nie opadł,  
w Jezuickim ogrodzie szelest kul i liści  
co rok przynosi z wiatrem namiętny listopad.

Jak widzisz, miłość, młodość Sturm und Drang Periodu  
tkwią w twych murach jak kule przebytych oblężeń,  
miłość w nienawiść zmienić i w dojrzałość młodość  
Trzeba, gdy i po śmierci chce się nam zwyciężyć.

Chcę umrzeć którejś nocy przy twoich dziewczętach,  
żadna nagroda miasta nie należy mi się.  
Pamiętaj – twój nie dla mnie „Zasłużonych cmentarz”,  
pochowaj mnie osobno, Semper Fidelisie.

Mimo tej lewicowej przekory wiersz *O sobie samym* zakończył metafizyczno-nihilistycznie słowami „ – wszystko jest – snem”. Wiersze Hollendera i Rogowskiego, tak różne w swoim wyrazie, można by ująć we wspólnej formule poezji jako zaklęcia magicznego, alchemii, powstającej z uchwycenia i wyrażenia czegoś większego od siebie, co hipnotyzowałoby także innych. Niezależnie, czy będzie to idea społeczna, czy melodia wiersza, dana w akcie nawiedzenia. Hollender stawiał za wzór żagarystów, którzy łączyli awangardowość z zaangażowaniem społecznym, jednak jego mistrzami byli bardziej J. Tuwim i K. Wierzyński. Wpływ „Wiadomości Literackich” i skamandrytów we Lwowie był bowiem ogromny. Do ich tradycji (omijając awangardę) odwoła się debiutujący w 1939 r. we Lwowie Jerzy Hordyński. Podobnie jak wcześniej najwybitniejszy lwowski przedstawiciel bujnej poezji polsko-żydowskiej, Maurycy Szymel, piszący sam o sobie w 1932 r. :

Mam jasne oczy. Życia nie rozumiem  
I rzeczy wielkich przemijania żal mi [...]  
Krawaty swoje spłacać muszę w ratach.  
(*Ogłoszenie matrymonialne*)

Antagonizmy między młodymi, zwłaszcza komunizującymi, chłonącymi nowe prądy a starszymi, którzy zachowywali wobec nich sceptyczny dystans, dawały znać o sobie m.in. podczas poniedziałkowych odczytów pod auspicjami prezesa ZZLP – Ostapa Ortwina, którego młodzi lewicowcy oskarżali o wsteczność i intelektualny zastój. Bojkotowali też barda Lwowa – H. Zbierzchowskiego. Starsza generacja czuła się z kolei przytłoczona panującym kultem hałaśliwej młodości. Pochlebny artykuł Hollendera w „Wiadomościach Literackich” w 1937 r. o Ortwinie pt. *Człowiek-instytucja* zwiastował zawarcie pokoju.

Dużo było na lwowskiej antenie audycji z udziałem lwowskich literatów dzięki życzliwości dyrektora radia – Juliusza Petry’iego, choć według wspomnień A. Z. Kruczkowskiego życie kulturalne lat 30. koncentrowało się wokół teatru i uniwersytetu. W Dwudziestoleciu podobnie jak na początku XX w., płynące z tej uczelni intelektualne inspiracje wpływały na lokalną literaturę i sztukę. Lata 1930 – 1935 to zresztą czas najciekawszy dla artystycznego ruchu we Lwowie, aczkolwiek wiele impulsów zewnętrznych nie przełożyło się na wiele lokalnej oryginalności.

Eksperymentalne nowele psychologiczne pisał wówczas Marian Promiński, model powieści historycznej wypracowywał Parnicki. W życiu kulturalnym Lwowa lat 30. brał udział Z. Haupt. Ciekawym zjawiskiem była również lewicowa proza środowiskowa pióra Anny i Jerzego Kowalskich – filologów klasycznych i pracowników lwowskiego uniwersytetu. Wyjątkową wartość edukacyjną miała twórczość literacka lewicowej działaczki Haliny Górskiej, organizującej we Lwowie (m.in. z K. Kurylukiem, późniejszym redaktorem „Sygnałów”) ruch pomocy

*Literacki Lwów  
międzywojenny chłonał nowe  
prądy, deklarował  
nowoczesność, ale pozostawał  
też mocno zakorzeniony we  
wzorcach romantycznych i  
wczesnomodernistycznych*

najbiedniejszym  
rodzinom, zwłaszcza  
dzieciom.  
Filozoficzną krytykę  
sztuki i poezję  
stworzyła Debora  
Vogel, ukochana  
Brunona Schulza,  
pierwsza  
czytelniczka  
powstających  
Sklepów

cynamonowych.

Literacki Lwów międzywojenny chłonał nowe prądy, deklarował nowoczesność, ale pozostawał też mocno zakorzeniony we wzorcach romantycznych i wczesnomodernistycznych. Jak wspominał Roman Makarewicz:

„Nie szukaliśmy (jak nas o to posądzał Hemar) wydawcy. Szukaliśmy tylko siebie. Wyżywaliśmy się w abstrakcji, w poezji pisanej czy niepisanej. [...] Szukaliśmy tej poezji w cudzych mieszkaniach, w kawiarniach, w knajpach, w oczach mijanych pań i panienek. Na Akademickiej, na korsie, po dwunastówce. U Atlasa, gdzie królował Zbierzchowski a paziował Zahradnik. Odczuwaliśmy nieokiełznaną potrzebę wyrażania się. Własną albo cudzą poezją”.

Awangarda nigdy się we Lwowie do końca nie przyjęła, podobnie jak ruch komunistyczny. Swój oryginalny język wypracowali w latach 30. lwowscy plastycy (grupa „Artes”), zabrakło wspólnego prądu w literaturze, która pozostała domeną odrębnych, zanurzonych różnie w swoim historycznym czasie indywidualności. Była to, jak twierdził w 1935 r. W. Horzyca „bezładna regeneracja”, w której również zaangażowanie społeczne miało duży wpływ na kształt artystyczny twórczości. Nic dziwnego, że R. Ingarden wzywał w 1935 r. do uprawiania sztuki bezinteresownej – docenienia wartości fikcji i tradycji, zamiast ubóstwienia nade wszystko rzeczywistości i autentyzmu.

Wielu przedstawicieli lwowskiego środowiska literackiego, mimo różnic poglądów, zapisało chwalebny lub wręcz heroiczny kartę w czasie okupacji (St. Rogowski, T. Hollender, Ostap Ortwin, Beata Obertyńska, Anna Kowalska, Karol Kuryluk).

„Po wejściu Sowietów – wspominał Mirosław Żuławski – miasto nawet zapach miało cudzy i obcy – po prostu śmierdziało. Wtedy to ten Lwów z piosenki przestał istnieć i już go nigdy nie będzie”.

*Katarzyna Sadkowska*

*Foto: Domena publiczna*

**O autorce:** dr hab., pracuje na Wydziale „Artes Liberales” UW, autorka książek o literaturze i kulturze Lwowa, m.in. *Galicji w krainie czarów. Antologii poezji polskiej międzywojennego Lwowa* z 2022 r.

Wydanie cyklu publikacji realizowane w ramach projektu „1918-1922. Cztery lata Niepodległej sto lat później”. Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

*niepodległa*

FUNDACJA  
ŚWIĘTEGO  
MIKOŁAJA